

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	4 zhr. 60 cent.
miesięcznie	1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:	
miesięcznie	2 " - "
w państwie Austrjackim	6 zhr. - ct.
do Prus i Rosji sasko-Pruskiej	7 " - "
Francji	10 " - "
Belgii i Brzwajarji	po 7 zhr.
Włoch, Turcji i krajów Naddu.	80 cent.
Serbii	80 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:**  
 We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”  
 Płoc Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyjątkowo dla Gaz. Nar. „agence pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Bauckowski, Faubourg. Poissonniere 88; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 3, Rottor et Cm. I. Riemergasse 18 G. L., Dauba et Cm. I. Maximilianstrasse 2; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

**OGŁOSZENIA** przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone wracają do adresata. Manuskrypty drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. września.

(Sprawa afgańska. — Zachowanie się wobec niej prasy moskiewskiej. — Ewentualność ataku Moskwy na Anglię. — Z krajów okupacyjnych. — Sprawy czeskie. — Nawoływanie Pokroka do utworzenia stronnictwa federalistycznego czyli autonomicznego. — Polityk broni resolucji wiece młodocześniego.)

Ostatnie zajścia w Kabul wywołały znowu na stół pytanie, kto będzie, Moskwa czy Anglia, panem środkowej Azji. Cała prasa europejska zajmuje się dzisiaj tą kwestją i to z takim zapędem, że nawet chwilowo zapomnieli o sporze kandydackim. Zapół zaś ten usprawiedliwia ta okoliczność, że dzienniki moskiewskie nagłe zagroziły w surmę bojową i odłożywszy w kącie sprawę Bismarcka, poczęły znowu brnąć za cel swych pocisków „imperjalną” politykę Beaconsfielda w Indiach. *Petersb. Wiedm.* oświadczyli wręcz i bez ogródek, że wypadła mirowi Afganów pozostać wojsko z pomocą „Maty, 20.000 korpus moskiewski wystarcząby teraz, piszą one, do pokrzyżowania planów naszego wroga, i zmusiliby Anglię do zapłacenia nam w sto razy szczerzej tego rachunku, któryśmy pokwitowali z jej rąk na brzegiem Boforu. Moralnie, nie jesteśmy niczym związani; Anglia nie dotrzymała względem nas umowy co do pasu neutralnego, mającego ograniczać nasze posiadłości od jej posiadłości w Azji. Dlaczego więc nie mamy wystąpić w obronie naszych przyjaciół? Zwłaszcza skoro widoczna jest rzeczą, że nasze wystąpienie, choćby najskromniejsze, zachwiałoby odrazu całą potęgę Brytanów w Azji.

W tym samym duchu, co *Petersb. Wiedm.* nagłe przemyśliły także i wszystkie inne moskiewskie pisma, poczynając od *Gołosa* wiecniczego do wojny, a kończąc na *Molnie*, spokojnym i wstrzymywalnym organie giełdy petersburskiej. Widocznie więc prasa moskiewska otrzymała hasło z góry do przygotowania opinii publicznej w sprawie, w wypadku, gdyby rządowi moskiewskiemu otworzyła się w dalszym przebiegu sprawy afgańskiej sposobność do interwencji.

Owoż z tego jak się ta sprawa już dzisiaj przedstawia, wnosić można, iż pożądana przez Gorczakowa sposobność istotnie przyjść może. Coraz bowiem bardziej staje się prawdopodobnym, że bunt pułków herackich i rzęź postępa angielskiego nie były to zjawiska doraźne, następstwa chwilowego rozrządzenia namiętności ludowej, wybrk szesnastej garstki niespokojnych umysłów; ale że właśnie były one hasłem do ogólnego powstania szczeplów afgańskich, przygotowywanego od roku pokryjoma. Bagatelna więc wobec tego jest rzeczą, czy sam Jakub chan należy do powstańców, czy też pragnie dochoć wiarośc Anglikom. Pisma angielskie pocieszają siebie tem ostatnim przypuszczeniem, a pogłoskę twierdzącą, że emir stoi na czele powstania, uważają jako wymysł powstańców, pragnących w ten sposób przeciągnąć na swoją stronę te szczyple góralskie, które jeszcze nie zdecydowały się po czyjej mają stanąć stronie. Jednakże widocznie nie ludzi się takim rozumowaniem jeneracja angielska, skoro nie liczy wcale na pomoc Jakuba chana, i odstąpiwszy od awego pierwotnego planu, postanowiła teraz dopóty nie wkroczać na ziemię afgańską, dopóki nie zgromadzi sił odpowiednich do pokonania i powstania i regularnej armii emira. Zresztą, jak powiedzieliśmy bagatelą jest rola, jaką w całej tej sprawie sam emir odgrywa lub odgra. Bo jeżeli prawdą jest, że powstanie ogarnęło już cały Afganistan — a za tem przemawia właśnie ostryżność jeneracji angielskiej — natenczas fala namiętności ludowej zmłyba z trona emira, gdyby chciał przeciw niej wystąpić.

Zanosi się więc na dobrą wojnę w Afganistanie, na lepszą i większą i krwawszą, niż zeszłego roku. A taka wojna snadno stworzy może Moskwie sposobność do interwencji. Ta właśnie ewentualność niepokoi w wysokim stopniu opinię publiczną w Europie.

„Anglia — pisze *Stara Presse* — we wszystkich swoich dotychczasowych starciach z Moskwą była w tej szczęśliwej pozycji, że nigdy nie potrzebowała się bać napadu ze strony Moskwy. Słynna parabola o słoniu i wielorybie wychodziła zawsze na korzyść Anglii, bo ile razy słon próbował zanurzyć się w morze, tyle razy groziła mu klęska. Do Indji zaś przedrzeć się słońowi moskiewskiemu było dotąd niepodobnięństwem. Teraz zaś sytuacja się zmienia. Afganistan, stawjący się wrogiem Anglii, otwiera na rozcież Moskalam swoje podwoje, i stawia ich w tej pozycji, że będą mogli równą broń przy równych warunkach, zmierzyć się z Anglią.”

Owoż zdaniem *Peter Lloyd* sama możebność takiego zmierzania się, jamie już potęgę Anglii. „Anglia znalazła się dzisiaj, pisze on, w tej niewygodnej pozycji, że zmuszona została pierwszą zakłócić ten pokój, jaki dotąd panował między nią a Moskwą na azjatyckim terenie. Fatalność zmusza ją do tego, że nakazuje dla utrzymania spokoju w Indiach i ocelenia uroku potęgi, wcielić Afganistan i Herat w sferę swych posiadłości, a tem samem zlamieć tę umowę, którą zawarła z Moskwą, a na mocy której miał istnieć między nią a Moskwą szeroki pas neutralny. Dzisiaj przeto Moskwa ma rozwiązane ręce, a wolna od wszelkich zobowiązań względem Anglii, może już śmiało Merw do siebie przyłączyć. Okupacji więc Heratu z jednej strony, a okupacji Merwu z drugiej, mamy się spodziewać. Owoż dzisiaj trudno jeszcze przewidzieć wszystkie następstwa, jakie te dwa wypadki za sobą pociągną; trudno szczególnie określić w jaki sposób odbiją się one na stosunkach europejskich i na naszych europejskich sojuszach. To wszakże jest pewnem, że w chwili, w której angielskie posiadłości zetkną się z moskiewskimi, Anglia będzie musiała wszystkie swe siły w Azji skoncentrować. A wtedy dla Europy Anglia prawie istnieje, przestanie, znaczenie jej w Europie zostanie sparaliżowane i przyjdzie może czas, kiedy trzeba będzie zrzec się pomocy i współdziałania Anglii w rozstrzygnięciu spraw europejskich.”

Jak więc widzimy, z malej chmurki kabaliskiej, splamionej rzęzią poselstwa angielskiego, mogą wybuchnąć burze, które nie tylko w Azji, ale i w Europie gotowe groźne za sobą pociągną następstwa. Naturalnie spodziewać się można, że burze te nie rozstrząsą się już zaraz, w najbliższej przyszłości. Zima się zbliża, a jest ona dość surowa na wysoczyznach afgańskich. Wątpić więc można, aby Anglię zdolali jeszcze w bieżącym roku pokonać powstańcy afgańskie. Prawdopodobnie zatem właściwa kampania rozpocznie się na przyszłą wiosnę, a z tą i następną tą kampanii uczuć się nam dadzą w Europie dopiero może w roku następnym.

D. 15. h. m. zjechali się w Prjepolu ks. Wirtemberski i Husni basza i zawarli układ co do załóg austrjackich w sandzaku Nowobazarskim, poczem ks. Wirtemberski d. 16. na Priboj i Wyszeograd udał się z powrotem do Serajewa. Układ stanął podobno taki, że w Priboj, Prjepolu i Plewlu będą tylko załogi austrjackie. Jen. Killie powrócił z częścią swojej kolony do Plewla, dokąd też i dowódzca wyprawy Nowobazarskiej jen. König wraz z swoim sztabem się udał.

O ciekawej scenie donosi korespondent *Nowej Pressy* z Prjepolu. W godzinę po przybyciu tam ks. Wirtemberskiego i Husni baszy był obiad, na którym książę wniósł w języku fran-

cuskim gorący toast na cześć przymierza Austrji z Turcją i na pomyślność obu monarchów, — w takimże duchu odpowiedział Husni basza. Półurzędowe telegamy zupełnie milczą o tej scenie, a jednak niezawodnie się odbyła, gdyż *Frmdbit.* tłumaczy, że pod tem przymierzem rozumieją zapewne tylko „przyjaźne stosunki.”

Wspólny minister skarbu br. Hofmann miał d. 10. bm. odjechać do Bosni dla zapoznania się z tamtejszą administracją i obmyślenia środków na odbudowanie Serajewa. Półurzędowy zapewniali, że dochody Bosni i Hercegowiny w tym roku niemal zupełnie wystarczyły na opłacenie administracji i żandarmerji. Wszelako żandarmerja ma być pomnożona. Od d. 10. bm. wszedł tam w życie nowy patent stemplowy i należytościowy, kraje te wstępują zatem w kole królestw — cywilizowanych.

Czeszy przewodzcy mieli onegdaj d. 16. bm. wyjechać z Pragi do Wiednia. *Pokrok* wzywa federalistyczne czyli autonomiczne frakcje Izby posłów do ścisłego skonsolidowania się w jeden obóz na tej podstawie, aby we wszystkich zasadniczych sprawach federalistycznych czyli autonomicznych panowała jedność zupełna, pozostawiając frakcjom swobodę co do spraw drugiego i trzeciego rzędu. Chodzi nie tylko o swobodę i prawa narodowościowe, ale także o to, aby okazać, że obóz federalistyczny czyli antonomimiczny zdolny jest w danym razie objąć rządę a nie na samej tylko ograniczać się opozycji. *Pokrok* zaręcza, że postowie czeszy na każdy sposób tworzyć będą zastęp jednolity.

Słychać, że minister Prażak nakłania Riegera do pojednania się z Kładym. Nie rozumiemy w jakim celu. — Kłady wyłącza się z obozu narodowego, i przez obie frakcje czeskie został wyklęty. Przy wyborach popierali go tylko centraliści i żydzi w Pradze, ale nadaremnie. Zwolenników Kłady niema. Wszelako może ta pogłoska być prawdziwą; może chodzi o przeprowadzenie zupełnej jednolności w obozie czeskim, o pozyskanie dlań wszystkich a wszystkich sił pracować zdolnych.

Z Berna donoszą do *Starej Pressy*, że gotuje się tam adres zaufania dla ministra Prażaka, który tak przez Czechów morawskich jak Niemców ma być podpisany i ministrowi jeszcze przed zebraaniem się Rady państwa doręczony.

Jak wiemy, organa staroczeskie milczały o wiece młodocześnie, podawszy tylko samą parę rezolucji i dodane do niej poprawki. Odezwały się jednak, gdy półurzędowy, a zwłaszcza *Stara Presse*, uderzył na treść rezolucji młodocześnie — wywołując mianowicie, że rezolucje te są planem operacyjnym frakcji, która się wyłącza z obrębu Austrji, i staje na niej samym gruncie słowianizmu; tądzież, że uchylała co do powszechnego głosowania jest umiżnieniem się do socjalizmu.

Otoż *Politik* odpowiada półurzędowcom, że „tak samo nie czuje potrzeby występywać w obronie rezolucji wiece młodocześniego, jak nie widzi potrzeby takich ekstramafestacji, skoro pod względem spraw narodowościowych i wolnościowych całe czeskie stronnictwo narodowe jest tak samo zdeterminowane i jednomyślne jak każda z jego frakcji. Wszelako musimy oświadczyć, że treść rezolucji młodocześnie nie usprawiedliwia zarzutów *Starej Pressy*. Nie trzeba przede umiżniana się do socjalizmu, aby Czesi powszechnie głosowanie przemiśli nad obecną ordynację wyborczą krajową i rajchsratową.

Prawdą jest, że istnieją w Czechach żywioły, w których dotychczasowe niemiecko-centralistyczne rządy partylkularne zabiły wiarę w Austrję historyczną, które zatem stają wyłączone „na gruncie słowianizmu”, t. j. od kombinacji wszechsłowiańskich wyglądają ziszczenia tych nadziei i potrzeb narodowych, o które dotychczas nadaremnie walczyli i w których nam

dotąd jeszcze partja rządząca tylko z niechęcią ustępować by czyniła. Ale jak to jest prawdą, tak samo też prawdą jest, że rezolucje młodocześnie wcale nie tchną tym duchem.

„A za owe żywioły istnieć mogą, to przecie niktogo dziwić nie powinno. Za Metternicha i Bacha, Schmerlinga i Auerspergów centraliści stawali na stanowisku wyłącznie niemiecko-narodowym. W polityce tak wewnętrznej jak zewnętrznej do celów tylko niemieckich dążono; wszystko, co nie-niemieckie, tylko za *miseria contribuens plebs* nważano. Dopuszczono Madiara do teki spraw zagranicznych, ale niechajby sięgnął po nią który Słowianin! Jaką burzę wywołał mianowanie Prażaka ministrem! O wysokie posady tylko Niemcom kompetować wolno. Wiece na wyłączenie germańska wyłączenie słowian-ska! I naturalnie, — jeżeli jedna strona jako zasadę stawia solidarność Niemców, i na pokrewie mocarstwo się powołuje; to druga strona logicznie podnosi solidarność Słowian, i przypomnia sobie, że jest też Słowian przeszło 100 milionów. Im bardziej Niemcy odmawiają Słowianom wszelkich żywotnych warunków zadowolenia, tem bardziej postuch znajdują Słowian logicznie podnosi solidarność Słowian, i przypomnia sobie, że jest też Słowian przeszło 100 milionów. Im bardziej Niemcy odmawiają Słowianom wszelkich żywotnych warunków zadowolenia, tem bardziej postuch znajdują Słowian logicznie podnosi solidarność Słowian, i przypomnia sobie, że jest też Słowian przeszło 100 milionów. Im bardziej Niemcy odmawiają Słowianom wszelkich żywotnych warunków zadowolenia, tem bardziej postuch znajdują Słowian logicznie podnosi solidarność Słowian, i przypomnia sobie, że jest też Słowian przeszło 100 milionów.

„Atoli czeskiego stronnictwa narodowego stanowisko jest inne. Już przez samo upieranie się swoje przy prawie historycznym, jako niewzruszonego prawa publicznego, podstawia, Czesi dokumentują swój charakter anstrjacki i zastępują na tym „wszechnajwerniejszej opozycji.” Stronnictwo narodowe tem się nie sprzeciwia swym przekonaniom narodowym, ale też nie porzuca nadziei, że te przekonania w obrębie Austrji nyszczyć użanie i zadośćuczynienie. Trudno przypisywać mu optymistyczne zdanie, iż nigdzie lepiej nie może być jak w Austrji — ale też nie doszło ono do takiego pesymizmu, aby Austrję za najorszą uważało.

„Łączność Austrji polega przede wszystkim na wyrobionym historją stanie prawnym, którego najfatalniejszym jest wstrząśnięcie, jeżeli się na jego miejsce stawia ekskluzywną politykę narodową, z koncepcjami, z których nie wyłącza. Albowiem za każdym nieckiem narodowym następowie odpór narodowy, a wtedy przepadała możliwość ugody i spokojnego pożycia sąsiedniego. Już najwyższy czas, aby tę prawdę raz przecie poznano we Wiedniu.”

### Zadanie Koła polskiego w Wiedniu.

Gdyby nas kto spytał, jaki prawdopodobnie program wytworzy się między większością Rady państwa, mającej się niezadługo zebrać, to nie byłoby w stanie dać odpowiedzi. „Czas” streścił ten program w dwóch słowach: autonomia i konserwatyzm. Tymczasem dla takiego programu nie znajduje się większość w Radzie państwa, jak to rezolucje młodocześniego klubu wskazują. I pomiędzy Słowianami istnieją stronnicy zasad młodocześniego, radykalistów, a postępowcy między polskimi posłami. Jeżesz Polacy będą zachowywać solidarność i mniejszość Koła podda się większości, ale młodocześni i młodostłowieńcy wyraźnie zastrzegli sobie, iż w sprawach wolnościowych nie poddadzą się większości swego klubu. Wiece dla pierwszej części programu, dla autonomii, znajdzie się większość w Radzie państwa, ale dla drugiej części, dla konserwatyizmu niepodobna prawie, aby się znalazła większość. W takim zaś razie konserwaty-

ści, którzy tylko dlatego pisali się na auto-nomii, iż na tej podstawie spodziewali się przeprowadzić i swe konserwatywne programy, gotowi programu autonomistów nie popierać. Takie są aspekta dla anticontralistycznych frakcji, mających stanowić większość w przyszłej Radzie państwa. Większość ta będzie bardzo luźną, jeśli pojedyncze frakcje nie zmodyfikują swych programów tak, aby przynajmniej na teraz nastąpić mogło porozumienie między niemi.

Koło polskich posłów, będącemu naj-silniejszą frakcją, przypada z położenia rzeczy zadanie, pośredniczenia między innemi frakcjami anticontralistów. Z kilku stron podniesiono myśl, ażeby już teraz zebrało się Koło polskie i umówiło się o modus procedendi w Radzie państwa. Nam się zdaje, że już teraz użyczyć modus procedendi niepodobna, gdyż pierwiej potrzeba zbadać charakter i dążność innych frakcji, aby dójść do przekonania, jaki modus procedendi będzie możliwy wśród dzisiejszych stosunków. My dotąd w wielkiej jesteśmy niepewności, jaką drogą zamierza każda z frakcji anticontralistycznych iść. Mniej więcej możemy tylko domyślać się ich celów ostatecznych, ale niewiadomem nam jest, jaki program stawiają na dzisiejszą chwilę.

Centraliści dlatego tylko utrzymywali się tak długo przy sterze i dyktowali prawa całej Austrji, iż frakcje im przeciwnie nie mogły nigdy przyjąć między sobą do porozumienia. Centraliści umieli zawsze tak za-introgować, że odrywali jedną frakcję opozycyjną i przy jej pomocy przeprowadzali swe plany. Gdyby nie pozyskanie przez nich Daimatyńców dla ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności, nie byłoby przyszło do powszechnych wyborów bezpośrednich jako reguły. A i teraz liczą centraliści na niezgodę między frakcjami anticontralistycznymi, która by im dopomogła przyjąć znowu do steru.

W obecnych stosunkach jest rzeczą pewną, iż tylko polskie Koło może uratować sytuację, jeśli zbadawszy ją na miejscu w Wiedniu, wystąpi pośrednicząco między frakcjami i zespoli je w jeden obóz. Ale aby to uczynić mogło, powiano zachować sobie wolną rękę, i nie wiązać się ani z ministerstwem, ani z Czechami, ani z stronnictwem prawa. Nawet frakcje Niemców umiarkowanych mogłoby Koło polskie pozyskać.

Centraliści, aby umożliwić sobie zlanie się w jeden obóz, uchwalili takie ogólnikowe rezolucje w Lincu, iż je mogli przyjąć jednogłośnie. Wszystko, co ich różniło, usunęli na bok, przyjmując na razie s t a t u s q u o a zostawiając wytworzenie wspólnego programu stosunkom, jakie się wyrobiją w przyszłej Radzie państwa. Podobnie powinno uczynić i frakcje anticontralistyczne. Zachowując na razie także status quo, powinne dążyć jedynie do usunięcia centralistycznych czynników tego status quo, i do owładnięcia wszystkich przez nie zajmowanych stanowisk, nie podnosząc obecnie wcale projektów zmiany konstytucji, ani nie

## POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpniete z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kamilarona Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

W jego przekonaniu dostateczny postrach racjonalny został na możniejsze warstwy polskie, tracąc byto zatem korzyść z powodzenia, i zrobić krok jeden naprzód. Z teorii miano wejść na pole zastosowania w tem znaczeniu, aby mniemany żywioł konserwatywny posłużył do zniweczenia mniemanych burzytelczych porządków. Zniweczenie to z powodu ograniczonej nadzwyczajnie wolności druku, i wzbronionych zebrań publicznych, nie mogło nastąpić inaczej, jak tylko za pośrednictwem denuncjacji. Wedle genialnego pomysłu Wielopolskiego, osoby składające cało narodu winolny były zostać agentami policyjnymi, w widokach popierania najodczyniejszego rządu. Ta jedna okoliczność maluje doskonale wartość moralną Margrabiego, jego znajomość kraju, a zarazem jego zdolności polityczne. Prawdopodobnie umysł jego krótkowidzący, i nie sięgający nigdy do głębi przedmiotu, wprowadzonym był w błąd przez otaczającą go osobę. Nowo zamianowany dygnitarz różnego stopnia, jakoteż ludzie ciagnący lub pragnący ciagnąć zyski; pochlebny w widokach korzyści, potakiwali zdaniem Wielopolskiego o burzytelczym porządku i kraj cały miał go uważać za jedynego zbawcę, a oni sami pod rozkazami tak wielkiego męża, gotowi byli spełnić wszelkiego rodzaju posługi, na się sam rozumieć w domyślnem znaczeniu, zatrzymaną lub zdobycia o ile możności najświetniejszych stanowisk.

Bolesławita jak najwyraźniej wspomina o

podobnym usposobieniu wielu stronników Margrabiego. Czytamy w „Parze czerwonej:

„Jeden z przytomnych powstał, i zapewnijwszy się, że wszystkie drzwi od podłuchów są obwarowane miał apech następujący:

— „Panowie! rzekł, prawi Polacy i ludzie którym drogi jest porządek społeczny, winni się włączyć za ręce i pójść wszyscy pod sztandar Margrabiego! Jeżeli on nie zbawi Polski, Polska zgine! Nie powinniśmy cęfnąć się przed najcięższemi obowiązkami obywatelskimi; gdyby potrzeba, gotów jestem wydać rodzinęgo brata. Każdy z nas uczynić powinien podobnie!”

„Nie piszemy tego z domysłu, mówi Bolesławita, słyszeliśmy na własne uszy, utrzymywaną teorię podobną: byli ludzie, którzy to czynili z baranią dobrą wiarą.”

W wykonaniu w ten sposób rozwiniętej teorii, pewna liczba najwięcej zapalnych zwolenników nowego porządku rzeczy, dającego im najmniej spodziewane korzyści, założyła tak nazwany klub Wielopolskiego w europejskim hotelu, mający na celu wykrycie komitetu centralnego, jakoteż i całej organizacji czerwonych. Nowego rodzaju policja, z nadzwyczajnym zapędem i gorliwością spełniała czynność zamierzoną, która kiedyś ludzi podobnego rodzaju, stawiała pod przęgiem wzgardy ogólnej. Zaufani w osobę Margrabiego, nie czuli sromu na czołach, przeciwnie spoglądali na roślaków z pychą, właściwą wszelkiego rodzaju ludziom małej wartości. Nie dopieli oni wprawdzie głównego celu, nie potrafili zniweczyć ani komitetu centralnego ani jego organizacji, w każdym jednak razie ustłowiana ich nie ze wszystkim były bezużeczne. Bolesławita dotyka tego behemiotu, kładąc w usta jednego ze swoich bohaterów, następujące słowa:

„Rządy margrabiego stają się coraz cięższe, wzmocniają policję, urządzają ją to na wzór pruski, to na sposób angielski. Klika, otaczająca pałac Brühlowski, pełna jest dyletantów szpiegów, którzy te obowiązki pełnią, mawiając na siebie, że to czynią przy miłoś ojczyzny. Odkryto już kilka drukarni, coraz trudniej staje się ukryć, każdy więc nowy posiek, który nam przybywa, bardzo jest pożądanym. Margrabia i ty, który go otaczają, jest dla nas niebezpieczniej-

szym może od wielu najokrutniejszych Moskali. W jego orszaku znajdują się ludzie, których dawne położenie w społeczeństwie i stosunki czynią dla nas strasznyimi. Oni nas znają lepiej, i gły Moskale na odlepi, oni działają na pewno. Zbliżają się chwile bardzo stanowcze.”

Tym więc sposobem komitet centralny zagrożony został przez policję, złożoną z samych ochotników, działających z zupełnem przekonaniem, ponieważ od powodzenia ich usiłowań zależnem było utrzymanie zajmowanych stanowisk. Wykrycie jednak organizacji warszawskiej nie było jeszcze dostatecznem do uspokojenia kraju; tak nazwani czerwoni nie tylko ujeli jedną sieć, związkę wszystkie miasta i miasteczka, ale poczęli znowa przedzierać się i do wiosek. Potrzeba było koniecznie oddziaływać w tym kierunku, aby zwyciężyć jednocześnie tak wierzchołek, jakoteż i kończyny stronnictwa ruchu.

Dzieło tego rodzaju łatwiejszem było do przeprowadzenia w Warszawie aniżeli na prowincji, z powodu braku ludzi, którychby los połączonej był ściśle z losami margrabiego. Dyrekcja wiejska nie śmiała jakoś dać podobnego zlecenia stowarzyszonemu, ulegającym jej władzy, chciała do czasu zachowywać pozory partjotryjmu i zamiarów niby nieprzyjających dla rządów najezdniczego z obawy, aby czasem wziętek, oparty na kłamstwie i podstępnie, nie uległ rozproszonemu w razie najmniejszego podejrzenia, co do szczerości kierowników. W braku innych osób wypadło użyć miejscowych dygnitarzy, tak nazwanych gubernatorów, wybranych na te stanowiska przez Wielopolskiego, po większej części z koła znakomitszych właścicieli ziemskich.

Byli to ludzie prawie bez wyjątku poczciwi, prawi, nie pojmujący jednak ani ówczesnych potrzeb kraju, ani polityki moskiewskiej, ani rzeczywistego położenia Wielopolskiego. Nie byli oni zwolennikami rządu najezdniczego, z wielką ostrożnością narzekali niekiedy przy drzwiach szczerze zamkniętych na tłumienie rozwoju narodowości i samowolę przysłanych jenerałów; mimo tego popiepsiżyli ooczno na słynne bale, wydawane w Warszawie na cześć cara Aleksandra.

Ludzie tego rodzaju żyłyliby sobie niewat-

pliwie widzieć ojczyznę niepodległą, ale pod warunkiem, aby zmiana ta przeprowadzona była bez żadnego wstrząśnienia, bez żadnej zmiany w sposobie ich życia, a co najważniejsza, bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla ich osoby. Do ofary dla sprawy narodowej, z wyjątkiem drobnego datku, nie byli wcale zdolni; patrząc z politowaniem a może nawet ze skrytym gniewem na odmienne przykłady postępowania. W ogóle ludzie zdolni są do poświęcenia z trzech względów: najprzód przez szczerą i gorącą miłość kraju, uważając siebie niejako za narzędzie Opatrzności; wyobrażenie wzniosłe będące następstwem albo wielkiego serca, albo wielkiego rozumu, a jeżesz lepiej tych dwóch sił łączonych razem; powtóre, przez chęć sławy i zamiłowanie władzy, do czego potrzeba dumy i odpowiednich zdolności; po trzecie przez zemstę i nienawiść do Moskali za doznane krzywdy, co ostatecznie jest uczuciem umjernem, i nie buduje dzieł wielkich.

Gubernatorzy, zamianowani przez Wielopolskiego, jak w ogóle jego poplecznicy, nie mieli ani wielkiego rozumu, ani wielkiego serca, uczucie ich i myśl zazwyczaj poniżej zera, rzadko kiedy wybiegały powyżej. Kochali oni niby kraj, ale ponieważ sami stanowili jego częstkę, miłoś więc ich tak dalece w nich samych pochłonięta została, że nie mogła w żaden sposób wydobć się na zewnątrz. Nie mając wielkiej ambicji, bo cały ich ustroj moralny był niewielki, zadowolniali łatwo podstępny duma otrzymanymi tytułami: prezesów lub sędziów, i ukłonami żydów, podziwiających ich piękne karety i wspinające szory angielskie. Moskali nie kochali wprawdzie, ale też i nienawidzili ich bardzo, posiadając pieniądze, za pośrednictwem przekupstwa mogli interesa osobiste przeprowadzać podług woli, a wyjechawszy za granicę, odetchnąć swobodniejszym powietrzem, i przeczekać niezamane gazety. Cały więc ciężar niewoli spadał po większej części na uboższe warstwy ludności, co ostatecznie nie wiele ich obchodziło, bo jako ludzie religijni, pamiętali o tem wyrażeniu Chrystusa: że uboży będą do końca świata. Różnica wychowania i wykształcenia należącego nigdzie się tak widzieć nie daje, jak w spełnianiu obowiązków obywatelskich w kraju uciśnionym;

potomkowie wielkich rodów naszych przyjęli czynny udział w powstaniu; wielu półpanków niekiedy do Dreznal lub Paryża, wywołać grube pieniądze dla wzbogacenia subożonych Francuzów i Niemców.”

Ludzie, należący do kategorii opisanej, wyniesieni na wysokie dostojenstwa gubernialne, dostali zupełnego zawrotno głowy, tracąc okrucich dawniejszych uczuć i wybrańców narodowych. Olsnieni władzą, jaką szawdzieli Wielopolskiemu, podpisując rozkazy, wydawane w duchu moskiewskim, ale pisane po polsku; uwierzyli w zbawienie ojczyzny, jeżeli nawet mieli chwilę wolną do zastanawiania się nad tym przedmiotem. Z największą więc chęcią postanowili spełnić tajemne zlecenia Wielopolskiego, zmierzające do naklonienia właścicieli ziemskich, aby ci kazali łapać i odstawiać do wiosek ludzi podejrzanych, kręcących się po ich dobrach lub miasteczkach w widokach nieprzyjających dla rządu.

Z tego właśnie względu, w jednym z województw, miało miejsce zdarzenie nadzwyczaj charakterystyczne.

Pewien dygnitarz używający dobrego imienia, bo nawet pod wpływem opinii publicznej powołany na zajmowane stanowisko, później jednak ulegający wpływowi Wielopolskiego, i wielki stronnik dyrkcji wiejskiej, czyniąc objad po województwie, zjechał na nocleg do jednego z bogatszych właścicieli ziemskich.

W czasie rozmowy, zapytał nagle dygnitarz gospodarza, czy po jego dobrach nie kręca się czasem szlachcizna?

Gospodarz słuchając w wojsku w r. 1831, uważał dług swój względem ojczyzny za spiacony, w sprawy ówczesne nie wiele się mieszał, nie rozumiał przeto zapytania, a jeżesz więcej jej uco.

Usłużny dygnitarz, objaśnił niewiadomego szlachcica o komitecie centralnym, o jego agentach odbierających przysięgi po wioskach i miasteczkach; przedstawiając rzecz całą, jako zmierzającą do wywołania rewolucji społecznej, nader groźnej dla wyższych warstw społecznych.

Właściciel dóbr był więcej zdziwiony niż przestraszony wieścią, tyle strasliwą, po kró-



Woda, że powiat obecnie już 100 kilometrów nie-  
rownie ważniejszych dróg powiatowych utrzymuje,  
której rekonstrukcja i konserwacja w jednym roku  
1878 przeszło 12.000 zł. kosztowała, skutkiem  
czego mieszkańcy powiatu na same drogi powiatowe  
przeszło 18%, dodatek do podatków bezpośrednich  
opłacać muszą.

Uważając projektowaną drogę za drogę krajową  
także nie od Wydziału powiatowego, lecz  
od sądu, który ze względu na ogromne sumy, ja-  
ko kraj już obecnie rokrocznie na drogi wydaje,  
do namania wzmiarkowanej drogi za drogę krajową  
właściwość by się przychylił. Chcąc więc  
dotychczasowy projekt drogi rzeczywiście umożliwić,  
nie pozostawiając Wydziałowi powiatowemu nic innego,  
jak tylko wezwanie gminy żabiołowskiej do podjęcia  
budowy, zwłaszcza, że od zasiadającej w tam-  
tejszym Radzie gminnej inteligencji, liczącej w swem  
składzie nawet członków towarzystwa czarnogór-  
skiego, Wydział powiatowy skutecznego poparcia  
swego projektu spodziewać się miał praw.

Myli się zresztą autor wzmiarkowanej kores-  
pondencji, jeżeli sądzi, że budowa żądanej przez  
niego drogi nie wielkim kosztem dalaby się prze-  
prowadzić, lub że może wystarczyć na ten cel  
same subwencje o. k. skarbu i Towarzystwa  
żabiołowskiego. Budowa rzeczonej drogi wymaga wcale sum  
znacznych, jak o tem już dotychczas sporządzone  
szkice kosztorysu przekonują, a jedynie użycie  
drogi za drogę gminną, w skutek czego mie-  
szkańcy Żabioła do bezpłatnych robót przy tej dro-  
dze byłoby obowiązani, budowę tę ułatwić by mo-  
gło. Zaprowadzenie zaś ratunki dla nieznacznej pa-  
ny na tej drodze, najpróżniej bardzo mały przy-  
róbek, prócz tego zaś nastąpiłoby tylko w  
zależności ustawodawstwa krajowego i dopiero po zu-  
pełnem tej drogi wybudowaniu.

W końcu sprostować należy także twierdzenie  
korespondenta, że między Kosowem i Sokółką  
nie ma przy drodze powiatowej miejsca, brak po-  
wodzi, a to w miejscach, gdzie już dawniej poręcze  
były, jak świadczy o tem tu i ówdzie stojące je-  
dynie nagłębne stopy.

Miejsce bowiem takich, w którychby zaniedba-  
nie podwoiło poręcze, dawniej tamte stojące, wcale  
nie ma, gdy natomiast znajduje się przy drodze wie-  
le miejsc, opatrzonych w poręcze, w nowszych do-  
kach czasach po raz pierwszy postawione, a jeżeli  
nie są jeszcze przestrzenie, w których postawie-  
nie poręczy okazuje się potrzebnem, to okoliczność  
ta nie świadczy bynajmniej o tem, że Wydział li-  
szy albo na większą ostrożność ludzi i zwierząt,  
albo też na gymnastyczne wykaztalenie podróżnych,  
albo nie boją się złamania karku — lecz jedynie  
o tem, że były do przeprowadzenia roboty je-  
dynie konieczniejsze od poręczy, których postawie-  
nie narazie dla braku funduszów musiało być od-  
łożone.

Z Wydziału powiatowego.

Wzrost zakładu zdrojowego w Kry-  
niczy. Dla uzupełnienia wiadomości statystycznych  
o naszym zakładach zdrojokapiełnych, podajemy  
wyniki dróg urzędowych obraz ruchu i rozwoju  
zakładu zdrojowego w Krynicy od r. 1856 do 31.  
stycznia 1879 r.

Rok	Ilość		Liczba	Ilość			
	dom. gość	ok. gość		ogólna	udział		
1856	6	57	28	440	7398	3982	
1857	—	—	—	670	7900	7146	
1858	—	—	—	830	12400	11100	
1859	—	—	—	790	12578	15344	
1860	—	—	—	990	16090	23000	
1861	—	—	—	974	17840	24999	
1862	—	—	—	1639	23519	39467	
1863	—	—	—	983	19311	31556	
1864	—	—	—	1006	17362	36665	
1865	—	—	—	1129	20454	45819	
1866	—	—	—	940	17140	42413	
1867	—	—	—	1544	29239	39111	
1868	—	—	—	1935	30479	45945	
1869	—	—	—	1912	27699	48000	
1870	—	—	—	1643	28210	45630	
1871	—	—	—	1740	33208	38800	
1872	—	—	—	2011	37162	50619	
1873	—	—	—	899	12413	44943	
1874	—	—	—	2078	36251	45503	
1875	—	—	—	2120	38608	51246	
1876	—	—	—	2055	35363	49113	
1877	—	—	—	2284	34151	47250	
1878	—	—	—	1928	33384	47408	
1879	10	65	790	74	2422	36254	47480

Podane cyfry za rok bieżący (1879) obejmują  
wyniki od początku tegorocznego sezonu aż do 31.  
stycznia; cyfry zaś z lat poprzednich są rezultatem  
całego sezonu, tj. do 30. września w odnośnych  
latach.

Powyższe cyfry służyć przekonującym są do-  
wodem wzrostu i rozwoju tutejszego zakładu  
zdrojowego. Wszakże nie tylko w uczęszczaniu go-  
ści kapiełnych do tutejszego zakładu, ale nade-  
wszystko w racjonalnem użytkowaniu wszelkich  
sił przyrody w celach kuracyjnych, w pomno-  
żeniu środków zdrojowoczych, w ich należytym  
użyciu z wzorowem urządzeniem i zaopiekowaniu do  
kuracji, we wzroście wygód w pomieszczeniach go-  
ścińskich, tudzież w konkurencji 7 restauracji, a  
nawet w ułatwieniu komunikacji (kolej żelazna ze  
stacją Muszyna-Krynica) widziemy ogromny postęp i  
rozwój tutejszego zdrojowiska. Dodawczy do tego  
pospoliczają tego roku budowę nowego gmachu (za-  
biebnego o 30 gabinetach), przeznaczoną wyłącznie  
na kąpiele borowinowe, skutkiem czego ilość  
gabinetów kąpielnych wzrosła do liczby 104, wspom-  
niany na dozwolonej już kanalizacji i jednoczesnym  
zaprowadzeniu wodociągów w całym  
zakładzie, bieżącego roku uskutecznić się  
zaczęły, tudzież dodawczy niezawodne erobienie  
nowego gościca górą po nad zakładem, dla roz-  
szerzenia terytorjum i dla pozyskania kilkunastu  
morgów gruntu pod przyszłe wille i domy go-  
ścińskie, śmiało wysłać możemy, iż wspaniałomyślna  
opieka rządu dla jego zakładu zdrojowocznego  
(oprócz niespokojnej potrzeby wybudowania kur-  
nawki), prawie nie niema do uwiedzenia tutejszego  
zdrojowiska, i do uszczerbienia się ze swego zadania  
nie dozna cierpiących i korzyści kraju, a zarazem  
do uzyskania najwyższego uznania i powszechnej  
wdzięczności.

Projekt i plany na nowy gmach kąpielny, ta-  
kież na kanalizację i na wodociąg wypracował  
inżynier rządowy Emil Skowroński, po którego  
wzmacnionem udzieleniu spowiedzieć się możemy  
odpowiedniego swemu celowi i wymogom obecnego  
stanu techniki gmachu kąpielnego i wodocią-  
gowego, powszechnie zaś znana jego energia spo-  
wodowała do oddania mu kierownictwa w wykon-  
aniu wspomnianych budowli; albowiem postanowione  
w tym celu budowie do przyszłego roku stanow-  
czo oddać na publiczny użytek.

Dr. Z.

Z Krakowa pisał do Dr. Pozn.: „Zgło-  
szenia na obchód jubileuszowy są tak liczne a przy-  
chodzące listy często tak niejasne, bez adresu  
adresu, z drugiej strony z samej Galicji tyłu się  
wybiera uczestników, którzy jednak nie uważali za  
potrzebne trzymać się ogłoszonego terminu, że ko-  
mitetu, który z 15. b. m. przyjmowanie zgłoszeń  
stanowczo zamknąć musi, w niemalym jest kłopotcie

żeby wszystkim dogodzić. Nie brakuje też jak zwy-  
kle malkontentów niewyrozumiałych. Do kościoła  
jak i na obchód składania hołd zgłosiło się około  
4000 osób, a jednak na sali Sukkennie na obchodzie  
pomieszczyć się może oprócz Rady miejskiej, członków  
akademii, profesorów uniwersytetu, deputacji i ko-  
mitetu co najwyżej 1500 osób, tak samo przy in-  
nych sposobnościach. Oczywiście zatem wszyscy  
zgłaszający się biletów dostać nie mogą; gdy zaś  
trudno odmawiać, przeto nie pozostało nic innego  
jak rozdzielić, dawać wstęp tylko albo tu albo tam,  
a tym sposobem każdemu białej się dostać.  
Inaczej być nie może, a do tego uchwalili komitet,  
że goście z dalszych stron przybywający będą mieli  
prezenty w postaci. Oczywiście zatem wszyscy  
których wiadomo, że przybędą, wiele darów, o któ-  
rych wiadomo, że są przygotowane, nie są jeszcze  
złożone, powinno to bezwzględnie nastąpić dla  
ulożenia porządku, wydrukowania napisów itp. Miasto  
Kielce przysłało wspaniałe kolony z urnami  
z miejscowego marmuru, z Kamieńca podolskiego  
plecień z krwawnika, której rękę przedstawił  
miniarę, wyrób bardzo piękny a i puzderko nad-  
zwyczaj ozdobne. Ponieważ liczba deputacji bardzo  
liczna a każda coś przyniesie, przeto zachodzi ko-  
nieczność zwięzłości, bo jeżeli tylko 50 będzie ho-  
łdów, każdy po 5 minut, to już wyniesie 4 godziny  
więcej niż uroczystość w kościele potrwa od 9. do  
10, podpisywanie akta otwarcia Sukkennie, ustawie-  
nie się, pochód itd. godzinę, to uroczystość cała  
zajmie najmniej 6 godzin, trwać zatem będzie i tak  
za długo na sily jubilatów, którego zdrowia oszczęd-  
zać należy, tem więcej, że ojejalne obchody trwać  
będą trzy dni a nieoficjalnych będzie bez liku, które  
bądź o bądź są meczące. Dlatego każdy dobrze  
życzący jubilatowi starać się powinien o to, ażeby  
ceremonie, przy których musi być obecnym, ile mo-  
żności krótko trwały. Jubilat mieszkać będzie w  
rynku, w hotelu drezeńskim na I. piętrze a rodzin-  
na jego (14 podobno osób) na II. piętrze; dla ro-  
dziny są oczywiście wszędzie wyznaczone miejsca  
obok jubilatów. Do Dreznia dla zapoznienia i towa-  
rzyzyszenia jubilatowi w podróży pojedzie wiceprezes  
i poseł krakowski dr. Weigel i p. Adam Asnyk.

Wielkie zajęcie i trudność będzie miała ko-  
misja kwaterekowa z powodu, że goście przyby-  
wać będą nie naraz, ale kilka dni różniemi z róż-  
nych stron pociągami.

Dla dogodności gości urządzone mają być, je-  
żeli pogoda pozwoli, wycieczki na kopiec Kościuszki,  
Bielaną i Wołę, oraz do Wieliczki, gdyż urząd  
sala oznajmił, że bez obawy w ciągu jednego dnia  
może 1600 osób zwiedzać kopalnię — będą przeto,  
jeżeli się znajdzie dostateczna ilość uczestników,  
osobne pociągi. W samym mieście ma być pod prze-  
wodnictwem profesorów Lepkowskiego i Łuszczew-  
skiego urzędowane partjami zwiedzanie pałacu Kra-  
kowskiego — czemu zapewne goście także będą  
władzie przeto, że robi się, co się tylko da — żeby  
przecie raz ile można najmniej na Kraków się za-  
łono. Kantate ma odpowiadać chór 200 śpiewaków  
z orkiestrą, których oczy dotychczasowy dyrektor  
Towarzystwa muzycznego p. Niedzielski a dyrygo-  
wać będzie p. Żeleński — w kościele będą chóry  
śpiewały same stare, Indowe, kościelne pieśń pod  
dyrkcją p. Rychlinga, organisty z Zamku. Kom-  
isja jest 7: kościelna, obchodowa, porządkowa,  
wycieczkowa, objadowa, balowa, kwaterekowa.  
Bal odbywać się będzie w ciałych Sukkennich na  
dole i na I piętrze, gdzie będą bufety i sale kon-  
wersacyjne. Będą podobno i tańce, jeżeli się uda  
asfalt w hali gładko wywoskować.

W Przemyslu przedstawiony zostanie d.  
20. bm. na uczczenie jubileuszu Kraszewskiego,  
dramat jego historyczny „Trzeci Maja”. Początek  
o godzinie 7 wieczorem.

W Freibergu w Saksonii zmarł 14. bm.  
znakomity zoolog Bernard v. Cotta. Urodzony 1808,  
poświęcił się z początku górnictwu, ale wkrótce  
zwrócił się zupełnie do nauk przyrodniczych. W r.  
1841 powołany został na katedrę geologii w Frei-  
bergu, gdzie wykładał do 1862 r., a mianowany  
radcą górniczym podał się na pensję. Liczba jego  
dzieł naukowych jest bardzo znaczna, szersza pu-  
bliczność poznała go z jego popularnych „Obrazów  
geologicznych” i „Geologii teraźniejszości”.

Z Wiednia donoszą: Hans Makart marzy o  
nowych cudach barw, o nowych triumfach! W roku  
1883 będzie Wiedeń święcił otwarcie nowego  
ratuśca. — Na ten czas przypada także dwóch-  
setna rocznica oswobodzenia Wiednia od hord Kara  
Mustafy. Owóż mistrz Makart zamierza czarodziej-  
skim sposobem pamiętać tę walkę pod Wiedniem  
z przeszłości przynieść w teraźniejszość. W tym  
celu mają być urządzone formalne manewry, które  
w wielkim i ściśle historycznym stylu stworzą bo-  
gaty w tęczowe barwy obraz pamiętnego dnia od-  
siecicy Wiednia.

Krocietyście ludzi, widzów tworzyć będzie  
niejako ramy tego ur. czystego obrazu, który na  
Kahlenbergu weźmie swój początek. Po zwycięstwie  
zgładzą będzie pochód zwycięzców z wziętymi w nie-  
wolę Turkami i Turczynkami, ze zdobytymi trofeami,  
bronią i chorągiewkami na nowemu ratuścu —  
Wojska biorące udział w pochodzie, nosić mają  
wzruszające historyczne kostiumy, zdobyte na Turkach  
broń, broń i chorągiewki, będą te same, które przed  
200 laty pod Wiedniem zdobyte zostały.

Pochód ruszy z Kahlenbergu wsiąskimi dro-  
gami pomiędzy Dornbach a Nussdorf ku Wiedniowi.  
Na czele oswobodzicieli jechać będzie na ognistym  
rumaku Jan Sobieski, a w jego orszaku znajdować  
się będą waleczni książęta i rycerze: książę Sa-  
wojski, książęta lotaryńscy, badeński, wirtemburski,  
brunswicki, Croy, margrabowie z Breunthe i Hes-  
ji, książęta Salm i Palffy i rycerstwo polskie: Lu-  
bomirski, Zamojski, Sapieha, Bzewuski inni.

W Warszawie w miesiącu przyszłym za-  
łożoną zostanie prywatna trzyklasowa szkoła,  
w której oprócz wykładać przedmiotów rozmaty-  
ch, odbywać się ma także i nauka rzemiosł oraz re-  
kordzie. Z przedmiotów wykładanych będą: religia,  
języki polski, moskiewski i niemiecki, arytmetyka i  
geometria z rysunkiem geometrycznym, wiadomości  
z nauk przyrodzonych, fizyki, chemii, geografii i  
historji, rysunek linearny, tudzież kaligrafia. Go-  
dziny poobiednie w szkole, a mianowicie: od 3. do  
7. godziny po południu przeznaczone zostaną na  
praktyczny wykład następujących rzemiosł i re-  
kordzie: kowalstwa, krawiectwa, kuźnictwa, rymar-  
stwa, ślusarstwa, stolarstwa, szewstwa, oraz ta-  
karstwa na drzewie i metalu. Kurs każdej klasy  
dwuletni. Kierownictwo szkoły objął zastępnym  
historji, rysunek linearny, tudzież kaligrafia. Go-  
dziny poobiednie w szkole, a mianowicie: od 3. do  
7. godziny po południu przeznaczone zostaną na  
praktyczny wykład następujących rzemiosł i re-  
kordzie: kowalstwa, krawiectwa, kuźnictwa, rymar-  
stwa, ślusarstwa, stolarstwa, szewstwa, oraz ta-  
karstwa na drzewie i metalu. Kurs każdej klasy  
dwuletni. Kierownictwo szkoły objął zastępnym  
historji, rysunek linearny, tudzież kaligrafia. Go-  
dziny poobiednie w szkole, a mianowicie: od 3. do  
7. godziny po południu przeznaczone zostaną na  
praktyczny wykład następujących rzemiosł i re-  
kordzie: kowalstwa, krawiectwa, kuźnictwa, rymar-  
stwa, ślusarstwa, stolarstwa, szewstwa, oraz ta-  
karstwa na drzewie i metalu. Kurs każdej klasy  
dwuletni. Kierownictwo szkoły objął zastępnym

W Dembowie pod Przeworskiem zmarł d.  
15. b. m. Juliusz Brodzak, oficer 2go pułku ul-  
now b. wojsk polskich, Hezce lat 73.

W Berlinie próbowano w tych dniach przy-  
licznym udziale sportsmenów dwa patentowane apa-  
ratury naszego zolmka, p. Juliusza Brzozowskiego,  
mające przeszkodzić rozbieganiu się keni. Próby  
wynwały nader świetnie, a zebrani przyznali, iż  
wynalazek p. Brzozowskiego rozwiązuje trudność,  
nad którą dotąd tak wielu hezkułecznie pracowało.  
Jeden z aparatów przeznaczony jest dla koni wierz-  
chowych, a drugi dla pociągów. Życzymy powo-  
dzenia i szerokiego zastosowania tym użytecznym  
wynalazkom naszego rodaka.

Dla pszczelarzy. Wiadomo jakie trudności  
mają pszczelarze przy odbieraniu miodu lub pszczo-  
larnianu rójów do innych ulów. W Niemczech uży-  
wają obecnie z bardzo dobrym skutkiem w tym ra-  
dzie prądu elektrycznego, którym odrazone pszczoły  
opadają na dno ula i kilka godzin pozostają nie-  
ruchome.

### Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

Tygodnik powozeczny, pismo ilustrowane  
wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone,  
nr. 37 zawiera: Ładny chłopiec, powieść współ-  
czesna, przez J. I. Kraszewskiego. Trzeba  
śpiewać! (wiersz) przez Walentego Kłosa. — Jak  
się żyło na kresach ukraińskich przed inkur-  
sacją, przez dr. Antońskiego J. — Akademia umie-  
jętności w Krakowie. III. — Międzynarodowa wy-  
stawa sztuki w Monachium. IV. — Z moich wpa-  
nień. (Bitwa pod Palestro) napisał Władysław K.  
Zielński. Korespondencja z Zakopanego — Natury  
zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. — Z  
dziedziny astronomji, przez Kowalczyka. — obja-  
śnienie ryciny. — Z prowincji. — Rozmaitości. (Ne-  
krologia. — Rzeczy społeczne. — Literatura i na-  
uka. — Teatr i sztuki piękne). — Gospodarstwo,  
przemysł i handel. — Kronika polityczna. — Ry-  
ciny: Bachantka. Rzeźba C. Dauscha. — Osta-  
tnie chwile Zygmunta Augusta. Rysunek F. Sypniew-  
skiego. Pawilon belgijski.

Na żądanie numer na okaz wysłać się bez-  
płatnie.

Już rok czwarty wychodzi w Lwowie bar-  
dzo pozytywne pismo pod tytułem *Miesięcznik galicyjski*  
*Towarzystwa ochrony zwierząt*, którego  
redakcję po śmierci prof. Janoty objął dr. Ciesielski,  
prof. botaniki na uniwersytecie lwowskim. Pi-  
semko to nadzwyczaj tanie, którego prenumerata  
roczna wraz z wkładką wynosi tylko 1 zł. 20 ct.,  
a dla naukowców i uczniów 70, a z przesyłką 82 ct.,  
umieszcza rzeczy bardzo ciekawe z życia zwierząt,  
sprawozdania z posiedzeń zagranicznych Tow. ochrony  
zwierząt i Towarz. w Lwowie, korespondencje  
liczne z kraju, tudzież spis nowych członków To-  
warzystwa. Stosunkowo do swej taności i pozytyw-  
ności *Miesięcznik* ma nie zbyt wielką ilość pre-  
numeratorów, chociaż zasługuje na jak najszersze  
rozpowszechnienie. Szczególnie obywateli więcej  
i naukowców szkół ludowych powinni zaprenumero-  
wać to pismo, które by było odpowiednią lekturą  
w szkole i w szkołach niedzielnych.

Autorka komedji „Pan Władysław”, napisa-  
nej z talentem, pani Aniela Milewska, wydała ob-  
ecnie w Poznaniu powieść p. t. „Matka artysty”.  
Charakter bohatera przeprowadzony jest w niej kon-  
sekwentnie, każda czynność jego umotywowana tem-  
peramentem i wychowaniem, które otrzymał pod  
okiem matki. Pomimo tego zdaje się nam treść po-  
wieści chorobliwą i nienaturalną w samem zakoń-  
czeniu; poprawny język, gładki i prawdziwy dyalo-  
g może pokryć tę wady; postać matki, idealistki  
rozkochaney w swem dziecku aż do słabości za to  
wcale dobrze jest pojęta. Alina jest jedną z naj-  
bardziej naturalnych i żywych figur w powieści a  
pod pewnym względem może być nawet uważana  
za typ polskiej dziewczycy. Powieść pani Milewskiej  
polecamy też gorąco — naszym czytelnikom.

### Gospodarstwo przem i handel.

Na wystawie chmielu podczas targu zbo-  
żowego przyznano dyplom honorowe za najlepsze  
okazy tak pod względem słabości gatunków,  
jakości i produkcji chmielu:

1. Zbroził z Łukawicy.
2. Jan Breuer z Suchej woli.
3. J.E. Alfred hr. Potocki ze wsi Górne.
4. Marfie i cz ze Słotwiny.

Medale srebrne przeznaczone przez wysokie mi-  
nisterjum:

1. hr. Krasński z Rohatyna.
2. JE hr. Alfred Potocki ze Starego Siola.
3. Ignacy Skrzyński ze Strzyżowa.
4. Siliwiński Wincenty z Brzeżan.
5. Kokurewicz z Toporowa.
6. Hr. Siemiński z Pawłosiowa.
7. Krajewski z Opłuch.
8. Śmiałowski ze Stojan.

Nagrody pieniężne po 4 dukaty:

1. hr. Mier z Bułki.
2. Hr. Kaz. Wodzicki z Olejowa.
3. Makowiecki ze Strzałkowa.
4. Ks. Dzierżewski z Toporowa.

Nagrody pieniężne po 3 dukaty: ogrodnicy pro-  
wadzący plantacje chmielu w majątkach, które od-  
znaczone zostały dyplomem honorowym tudzież w  
majątku p. Dawida Abrahamowicza, którego chmiel  
wyłączony został od konkursu z powodu, iż pan  
Abrahamowicz zasiadał między sędziami.

Zarząd kolei żelaznej Nadwiślańskiej za-  
niósł do ministerjum komunikacji prośbę o pozwo-  
lenie przedłużenia swej linii z Lublina do granicy  
galicyjskiej pod Tomaszowem, i złożył zarazem  
plan zebrania potrzebnego na to kapitału. Plan  
ten jednak nie został przyjęty. Skutkiem tego To-  
warzystwo kolei wypracowało obecnie inny projekt,  
z czego wnosić wolno, że przedłużenie kolei z Lu-  
blina do granicy galicyjskiej jest już tylko kwestją  
czasu. W takim wypadku Towarzystwo kolei lwow-  
sko-czerulowiecko-jaskiej przystąpiłoby niezwłocznie  
do wybudowania linii ze Lwowa do granicy lubel-  
skiej (Netreba-Tomaszów), na którą ma już od daw-  
na koncepcję rządu austriackiego z gwarancją  
42.100 zł. wydatków na mię. Linia ta miałaby  
niemal doniosłość dla Towarzystwa galicyjskiego,  
jako najprościej wiążąca Bannę z Bitykiem i u-  
łatwiająca eksploatację i wywóz węgla z kopalni w  
okolicy Rawy. Budowa jednak linii galicyjskiej za-  
leży od budowy linii w granicach Królestwa. Wszyst-  
ko więc tu zależy od Petersburga.

Jak obzrymie zapasy nafty czyli oleju  
skalnego mieści nasza ziemia, można powziąć pre-  
konanie z najnowszego odkrycia jednego źródła w  
Sanockiem. W Uhercach, wsi przy stacji kolei Ol-  
szanki, wywiercono otwór świdrowy na 140 me-  
trów głębokości i sześciu przedsięwzięciom dostają  
dziennie po sto beczek oleju skalnego, którego przy-  
pływ po dwutygodniowym pompowaniu zamiat się  
zmniejszyć jeszcze się zwiększa, tak iż obecnie po  
120 beczek dziennie wynosi. Wartość produktu  
eksploatowanego w przeciągu jednego miesiąca do-  
sługuje kapitału 100.000 złr.

Wiedeń 16. września. Na dzisiejszy targ do-  
wzięiono żywej nierogacizny galicyjskiej 1547, śred-  
nio-ciężkich węgierskich 1336, ciężkich bagonów  
1027; razem 3010.

Piaceno galicyjskich 30 zł. do 38 złr., średnio-  
ciężkie węgierskie 32 zł. do 34 zł., ciężkie bagony  
34 zł. do 35 1/2 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amrowicz.  
Café Stierböck.

Lwów dnia 18. września. Sprawozdanie  
tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysł-  
owej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na  
placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.  
(Bez opłaty akcyzowej.)  
(Korzec pszenicy 77 kgr., żyta 73 kgr., je-  
czmienia 64 kgr., owsa 45 kgr., hreczki 64 kgr.,  
kukurudzy 82 kgr., prosa 82 kgr., grochu 82 kgr.,  
konulczy 82 kgr.)

Z boza za 100 kilogramów: Pszenica od 9-80  
do 10-60 zł., — żyto od 6-50 do 7- — zł., — je-  
czmień od 5-60 do 7-75 zł., — owies od 4-80 do  
6-50 zł., — hreczka od 5-50 do 6-55 zł., kuku-  
rudza szarobarna od 5-50 do 6-25 zł., — kuku-  
rudza nowa od 5-25 do 5-50 zł., — prosa od  
— do — zł.

Z boza strączkowe za 100 kilogramów:  
Groch do gotowania od 6-75 do 9- — zł., — groch  
pastewny od 5- — do 5-50 zł., — soczewica od  
— do — zł., fasola od 7-50 do 8-25 zł., —  
bobik od — do 5-50 zł., — wyka od 5-  
do 5-50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Konopczyna po  
40 do 50- — zł., najprzędniejsza od — do — zł.,  
ostatnia od — do — zł., — tymotka od — do — zł.,  
— anyż mos. od — do — do — zł.,  
— anyż płaski od 38- — do 40- — zł., —  
kminek od 30- — do 32- — zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rze-  
pak zimowy od 9-50 zł., do 10-50 zł., rzepak  
letni od 9-60 do 10- — zł., — rzepak zimowy od  
— do — zł., — rzepak letni od — do — zł.,  
— zł., linianka od 7-75 do 9- — zł., — nasie-  
nie lniane od 10-50 do 11-50 zł., — nasienie konop-  
ne od 7-75 do 8- — zł.

Chmiel za 100 kilogramów: od 80 do 125 zł.  
Spirytus za 10.000 litrów: procent od 31-42 do  
31-82 zł.

### Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Tagblattu* donoszą z Rzymu, że Rumu-  
nia (aby raz na zawsze uwolnić się od wpły-  
wów Moskwy, a zarazem aby bardziej się zbli-  
żyć do narodów pochodzenia romańskiego) zamierza  
poddać się supremacji papieża, inuemi  
słowy przejść na katolicyzm. Korespondent ten  
twierdzi, że jeżeli Rumunia to zrobi, to wkrót-  
ce w jej ślady wstąpi Bułgaria.

Z Konstancynopola donoszą, że widoki dal-  
szych konferencji w sprawie greckiej o tyle są  
dziś mniej optymistyczne, iż Porta zdradza zamiar  
niewdawania się w dyskusję co do właściwej  
kwestji granicznej tak długo, dopóki nie będzie  
stanowczo rozstrzygnięta rzecz względem inter-  
pretacji 31-go protokołu traktatu berlińskiego. Z  
wielu stron twierdzą, iż Porta skłonna jest  
poddąć się orzeczeniu polubownemu mocarstw  
w kwestji protokołu.

W Paryżu wysła przed paru dniami bro-  
szura pod tytułem *La Russie ou la Prusse*, która  
wywołała niesłychaną wrzawę w stolicy Fran-  
cji. Podejrzewają bowiem, że Gambetta umiał  
rękę w pojawieniu się tej broszury i że przeto  
jest ona rodzajem repliki francuskiej na konfe-  
rencję Gorkazakowa z korespondentem *Soleilu*.  
Autor broszury radzi Moskwie, aby dla uzyska-  
nia moralnej siły, której jest teraz pozbawiona,  
porumiała się z Polakami i zawarła z nimi  
zgodę. Przypomina, że Francja ze swej strony  
chętnie podejmie się pośrednictwa między Mo-  
skwą a Polską. Skoro to nastąpi, wtedy Francja  
ani chwili wahać się nie będzie w przyjęciu ofi-  
arowanego jej przez Moskwę sojuszu, albo-  
wym taki sojusz, jak z jednej strony odpowi-  
adając będzie tradycyjnej wzajemnej sympatji  
Polaków i Francuzów, tak z drugiej, także tra-  
dycyjnej antypatji tych obu narodów do  
Prus. Autor odróżnia jednak starannie Niemców  
od Prusaków i z nienawiścią mówi głównie ty-  
ko o ostatnich. Wszakże Austrii darować tego  
nie może, że tak się zaprzyjaźniła z Bismarckiem.  
Żywi jednak nadzieję, że słowiańskie ludy Au-  
strji z radością powitają wi-ść o franko-  
skiewskim sojuszu. W końcu autor przewiduje  
ważne zmiany w politycznej konfiguracji mo-  
carstw europejskich, jest bowiem zdania, że  
sprawa wschodnia była tylko rodzajem fermentu,  
rodzajem drożdży, które dodane do ciasta  
europejskiego, wywołały w niem nowe prądy i  
do nowych celów poprowadzą ludy Europy. —  
Broszura ta wysła nakładem znanej firmy  
Dentu et Comp., co daje do myślenia, że auto-  
rem jej, jeżeli nawet nie jest Gambetta, to w  
każdym razie któryś z wybitniejszych mężów  
stanu Francji.

Z Paryża donoszą, że w tamedycznych poli-  
tycznych sferach jest przedmiotem ożywionej  
debaty nagła podróż Gambetty do Londynu.

*Reichsanzeiger* niemiecki ogłasza królewski  
reskrypt, rozwiązujący sejm pruski i rozpisyjący  
nowe wybory na 7. października.

Bukareszt d. 17. września. Posiedzenie  
Izby posłów; obecnych posłów 113. Majo-  
resko żąda odłożenia obrad nad rewizją kon-  
stytucyjną do czasu, w którym rząd nowy pro-  
jekt ustawy przedłoży Minister Boeresko wy-  
kazuje, że rząd dopuściłby się postępków an-  
tikonstytucyjnego, gdyby nie pozwalał obra-  
dować nad wniesionym przez Izbę projektem  
ustawy; — i dodaje, że rząd zdanie swoje  
we właściwej chwili wypowie. Poczem wnie-  
siono zamknięcie ogólnej rozprawy; wniosek  
ten został większością jednego głosu, 62 przy-  
ciw 61, odrzucony. Jutro więc dalszy ciąg  
ogólnej rozprawy. — Senat pracował w sek-  
cjach.

Berlin d. 17. września. Cesarz przy-  
mował dziś Manteuffla a potem Keudlla (am-  
basadora w Rzymie). Następca tronu towa-  
rzyścić będzie cesarzowi w podróży do  
Sztaszburga.

Londyn d. 17. września. Według do-  
niesienia „Biura Reutersa” z Capetown z d.<

